CHËCZ

DODÔVK „ZRZESZË KASZËBSKJI" DLÔ KASZËBSKJI RODZENË

Rok II. Vejrovo, sobota 16 strumjannjika 1946 r. Nr. 11

SŁUŻBA BOŻA

17 marca

DRUGA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Ewangelia niedzielna zapisana u św. Mateusza (17, 1—9)

W on czas, wziął Jezus Piotra, Jakuba i Jana brata jego i wyprowadził ich na górę wysoką osobno. I przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniało jak słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg. A oto ukazali im się Mojżesz i Eliasz, z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być: jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich, a z obłoku odezwał się głos: Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał: Jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i zlękli się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich, i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jeno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie opowiadajcie widzenia, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie.

JAN ARCHITA

CHRYSTUS-ROBOTNIK

Słuszne jest, by Chrystusowi i to miano przydać: Robotnik. Wydobędziemy przez to z życia Zbawiciela treść, która i nasze życie ubogaci.

Między dzieciństwem Jezusa a Jego publiczną działalnością nauczycielską zawiera się długi okres, w którym On życie prowadzi w kręgu rodziny. Godzi się o tym pamiętać, że to rodzina robotnicza. Środowisko, w którym Jezus żył, rozwijał się, pracował, to środowisko robotnicze. U boku przybranego, ubogiego ojca, Józefa, Syn Boży zdobywał umiejętność pracy, przyczyniał się do utrzymania św. Rodziny. A i dalsze otoczenie nie inny miało charakter, jeno ten właśnie. robotniczy. Swiat pracy, znojnej, fizycznej pracy — to był świat, w którym Jezus „pomnażał się w mądrości i łasce, u Boga i ludzi„.

My zbyt często o tym zapominamy, a przez to Jezus nie jest dla nas tak bliski, jak robotnikowi brat-robotnik bliski być może w trudzie i pracy, w jej ciężarach i radościach. Gdy sobie ten obraz Chrystusa — nie marzyciela bezczynnego, ale robotnika jako i my — w pamięci wyryjemy, łatwiej i skorzej dążyć będziemy z Nim i wtedy, gdy On właściwe swoje podejmie posłannictwo. Im bliższy stanie się nam Jezus w swoim człowieczeństwie, tym bliższy też będzie w Bóstwie swoim, bo one w Nim cudownie są połączone. I może lepiej zrozumiemy krwawy pot, który zrosił ziemię Oliwnego ogrodu, jeśli wspomnimy na te krople potu, które czoło Jezusa zrosiły przy obróbce drzewa w Józefowym warsztacie.

W utrudzeniu pracować na życie, ale i serdeczną podjąć pracę dla zdobycia wieczności — to podwójne nasze zadanie. W pracy i przez pracę doczesne spełnić zadania, ale w takim duchu i takim celu, by na wieczność zasłużyć. Robotnik, który trud życiowy podejmuje dla utrzymania siebie i rodziny, dla sprostania obowiązkom wychowawczym, ma prawo i obowiązek uczynić ze swej pracy środek nie tylko życie ciała utrzymujący, ale i duchowi pozwalający na coraz pełniejszy i bujniejszy rozwój i doskonalenie. Nieludzkie i niemoralne byłyby warunki, w których wykonywanie pracy i korzyści z niej płynące, ograniczałyby czy wręcz uniemożliwiały rozkwit człowieczeństwa, w szczególności u tych, którzy idą w ślady tego, który „choć Bóg, chciał być na ziemi cieślą i za syna cieśli uchodzić" (Pius XI).

Opatrzność uczyniła pracę narzędziem fizycznego i duchowego rozwoju. W świecie, który zbyt często zapomniał o prawach robotnika do duchowego rozwoju, bo zapominał o Chrystusie-Robotniku, a dostrzec umiał tylko gospodarczą wartość pracy, Kościół przez swoje nauczanie jest niezbędnym czynnikiem uzdrowienia i postępu. Nie rozwiąże się sprawy społecznej, jeśli się Kościoła nie przyzwie na pomoc , jeśli się jego wpływu wychowawczego nie dopuści. Te słowa Leona XIII znaczą, że z życia społeczno-gospodarczego nie może być usunięty Chrystus. Pracodawca i Chrystus-Robotnik,

jeśli ono ma się zostać przed naporem zła, które źródło ma w przewrotnej woli ludzkiej, jeśli ono nie ma być ujarzmione przez nieopanowaną żądzę zysku, która do wyzysku robotnika prowadzi.

Postać Chrystusa=Robotnika jak z jednej stro= ny nakazuje bezwzględnie uszanowanie ludzkiej i chrześcijańskiej godności człowieka pracy w warun= kach życia społeczno=gospodarczego, tak z drugiej strony samym pracującym stwarza podstawy i daje bodźce do akcji o urzeczywistnienie słusznych, świętych praw. Postać Chrystusa=Robotnika przypo= mina, że klasa robotnicza jest częścią wybraną Chry= stusa mistycznego, że życie robotnika ma być ideału, który w Nim się ucieleśnił.

Z takim ujęciem zagadnienia występuje kato= licyzm społeczny, dla którego płodnym ziarnem, dziś bujnie już rozwiniętym, była encyklika „Re= rum novarum". To ujęcie własne i twórcze Kościoła nieprzewyższone w swej wewnętrznej wzniosłości i dynamice życiowej nazwano Leonową encyklikę a wraz z nią nazwać by tak można całą naukę spo= łeczną Kościoła „pocałunkiem Chrystusa, danym ro= botnikom". Mówiąc tak, Leroy=Beaulieu, sławny eko= nomista, dał wyraz prawdzie, że w Kościele bije wiecznie żywe źródło społecznej wrażliwości i spo= łecznego czynu, dobro ludzi pracy mających za przedmiot. Ze w Kościele, który śladem Chrystusa idzie, zawiera się zrozumienie najgłębsze ludzkiej pracy i potrzeb, uświęcenie praw i obowiązków przez to, że one religijnemu celowi są podporzą= dkowane, w którym się całe i prawdziwe dobro czło= wiecze wyraża.

Chrystus stał się robotnikiem po to, by robotnik stał się chrześcijański, Chrystusowy. Przeznaczeniem warstwy robotniczej jest uczynić swoją własnością to bogacwo, które Chrystus=Robotnik chciał, by się jej własnością stało — Boże życie w powszednim trudzie, w umiłowaniu sprawiedliwości.

BLISCY NAM BRACIA

...Z tęsknotą zwracaliśmy oczy i ręce ku Wam... ...Pamiętajcie o nas, gdy przyjdzie godzina rozrachunku, pamiętajcie, że poza Nisą, która jest Waszą naturalną granicą, leżą ziemie, również słowiańskie, które pragną wejść w skład Imperium Polskiego... jeżeli Bóg pozwoli, a Wy poprzecie...

Memoriał Serbo-Łużyckiego Komitetu Narodowego w Polsce z dnia 20 paźdz. 1942 r. Sprawy Łużyckie *), nr. 1, 1 listopada 1942 r. (Polska Zachodnia R. I, nr. 1, 6 stycznia 1946 r., str. 5).

Wybiła wielka godzina wolności i rozrachunku. Nie jest ona jeszcze spełniona, bo zapomniany zo= stał wierny lud łużycki poza „Odrzańskim bastio= nem słowiańskim..."

W przededniu Konferencji Pokojowej otwierają Łużyce przed światem swoje „Księgi strat i zy= sków", księgi tragizmu dziejowego, a zarazem nie pokonanego ducha narodu, który dławiąc się w niemieckich okowach przez tyle wieków, nie wy= zwolił się z nich po dzień dzisiejszy. Są to „Księgi" przeogromnych zmagań i zawiedzionych nadziei.

My jesteśmy złączeni z narodem łużyckim sil= nymi węzłami duchowymi i uznajemy słuszne prawo Łużyc do niepodległości i stanowienia o sobie. Wzywamy bratnie narody słowiańskie nie w imię indywidualnej rywalizacji o wpływy, ale w imię jed= ności i solidarności słowiańskiej do podjęcia wy= siłków, celem uznania niepodległości najbardziej krzywdzonego w historii słowiańskiego narodu łu= życkiego.

Garstka Słowian na eksponowanym przyczółku zachodnim wśród wielomilionowego morza niemiec= kiego — wytrwała. W ustawicznych walkach o byt narodowy rozbudzało się nadzieją i zamierało w rozpaczy serce narodu. Przeszły Łużycami powiew wiosny ludów 1848 r., wróżąc im lepszą przyszłość wiarą napełniły pertraktacje pokojowe 1918 r., któ= re innym narodom zapewniały wolność. Ale tragicz= ny los Serbów łużyckich, skazanych od wieków na zagładę, nie wstrząsnął sumienia świata. Z odmętów wynosi historia sprawę narodu łużyckiego, sprawę słuszną i sprawiedliwą. Zniszczone pożogą wojenną ich wsi i miasta, w gruzach leży Serbski Dom w Budziszynie, ale wyryta na nim dumna dewiza „Tra= dyrbi Serbstwo, zawostać" — Serbskość trwać mu= si i przetrwać, obowiązuje nadal narody słowiań= skie. W godzinie, która wybiła dla Słowiańszczyzny i całego świata, naród łużycki w odezwach wzywa pomocy bratnich narodów i nad Tamizą domaga się sprawiedliwości dziejowej. W przededniu Wielkie= go Aktu Dziejowego odpowiadamy Łużyczanom słowami Władysława T. Wisłockiego, gorącego rzecznika sprawy łużyckiej w Polsce, zamordowane= go przez Niemców: „Więc bracia Łużyczanie! W górę serca! My z Wami!..."

*) Łużyckie pismo podziemne w języku polskim.

O CHARAKTER LUDOWY NASZEJ MOWY

Dzisiejsi pisarze kaszubscy z małym wyjątkiem mają charakter ludowy. Należałoby się zastanowić, w jakim kierunku winniśmy dążyć, by ostatecznie usunąć tę rozbieżność, jaką wyraźnie widzimy mię= dzy pisarzami typu ludowego (Majkowski, Karnow= ski, Heyka, Trepczyk, Rompski) typu pośredniego (Derdowski, Piętów Tóna) i zgoła tendencyjnego traktujące kaszubszczyznę jako gwarę czy pato= giczne zjawisko języka literackiego (Sędzicki).

Z tego ostatniego typu, to pisarze, którzy prze= holowali Derdowskiego. Derdowski bowiem pojmo= wał swoją twórczość jako własną potrzebę artystycz= ną, a z powodu małego zasobu leksykalnego i bra= bu głębszego rozumienia dla kultury ludowej, szedł w kierunku mniejszego oporu twórczego. Nie dbał o stronę językową, stylistyczną. Łatwiej mu było pójść drogą jaką właśnie wybrał. Nie widzimy jed= nak w nim świadomej dążności, by twórczością swo= ją przyczynić się do zacierania specyficznego

rakteru mowy kaszubskiej. Zrozumiemy Derdowskiego, lecz nie możemy zrozumieć np. Sędzickiego, który ma do dyspozycji cały dorobek naukowy lingwistów polskich, ma bogaty dorobek Lorentza, którego warianty przykładowe bezsprzecznie są wierne, ma Majkowskiego, Karnowskiego, Heykiego, ba Ramułt nie powinien mu być obcy.

Co sądzić o pisarzach tego typu? Czy już zatracili swoje cechy ludowe kaszubskie? Bo pisarz sugerujący siebie w opinii społeczeństwa jako autorytet na polu literatury kaszubskiej czy może wiadomości filologiczne ograniczać się do swej wioski rodzinnej i z tej perspektywy sądzić o mowie kaszubskiej. Musi mieć objektywną znajomość całej pisanej kaszubszczyzny. Dlaczego upierający się przy swoim maniactwie błędnego stanowiska. Nie są zdolni aby postawić wierny pomnik tej kulturze, którą nie zniosła burza dziejowa. Nie zniesie jej też pióro pseudo-kaszubów.

Pisownia kaszubska dzisiaj nie jest znowu tak chaotyczna, by nie oddawała właściwości mowy kaszubskiej. Majkowskiego pisownia, a za nią „Zrzeszë Kaszëbskji" i „Checze" jest logiczna i konsekwentna. Cel w niej jest oczywisty. Utrzymane mianowicie specyficznego charakteru mowy kaszubskiej przy uwzględnianiu wszystkich gwar kaszubskich. Tu pozostałby tylko problem nauki czytania. Sami Kaszubi na Kongresie kaszubskim w trakcie dyskusji domagali się pisowni. „Ustalcie i każcie nam się nauczyć" — oto słowa 50-letniego Kaszuby.

Jesteśmy wierni ludowej kaszubszczyźnie. Ujęcie jej w pewne prawidła gramatyczne nie stanowi jednak tworzenie neologizmów, nowotworów. Strzeżmy się „charłężnjictwa" kulturalnego.

Justus.

KLEMENS DERC.

KRÓTKA HISTORIA MIEJSCOWOŚCI POW. MORSKIEGO

III. Wsie, osady, majątki.

1. BARŁOMINO, gm. Luzino, majątek ziemski, dziś pod zarządem państwowym. Barłomino należało dawniej do klucza majątków Mirachowo. Wspomina o tym dokument z 21 lutego 1624. Za dawnychch czasów, dobra znajdowały się w rękach hr. Czapskich. Dokument z dnia 6 września zawiera skargę właściciela dóbr hr. Czapskiego przeciw rodzinie Jackowskich o majątki Barłomino, Kambłowo, Tułowo i Luboczyno. Był to spór wynikły na tle spadkowym. W tymże roku zmarł hr. Czapski, a wdowa po nim Małgorzata z d. Manteuffel przestała w roku 1625 wszystkie wyżej wspomniane majątki na swego syna. W roku 1647 figuruje znów niejaki Krzysztof Czapski jako właściciel majątków. Z protokółu wizytacyjnego z około 1600 r. wynika, że ówczesnym właścicielem był niejaki Lubocki. Jego następcami byli Czapscy. Jeszcze w roku 1680 występuje niejaki Piotr Czapski jako właściciel majątku, a już w roku 1696 wymieniony jest Krzysztof Krokowski jako właściciel wzgl. współwłaściciel Barłomina.

Dalsze zmiany właścicieli dóbr nastąpiły w latach 1701, 1720, 1740. Po Czapskich nastąpili Krokowscy, potem generał Schachtmann. Wdowa po Schachtmanie, która otrzymała dobra w dożywocie, oddała je Grąbkowskiemu za cenę 4,500 talarów. W roku 1796 umiera Grąbkowski a właścicielką staje się Justyna Renata Brand z d. Grąbkowska do roku 1805, po niej Joanna Bollen z d. Hackenbeck do roku 1941, a następnie Adolf Fryderyk v. Zalewski. Zalewski, zupełnie zniemczony i ożeniony z niemką miał syna Eberharda, zmarłego 10 marca 1904 r. Ten ostatni rozdzielił swój majątek dzieciom już zupełnie zlutrzonym i nieumiejącym zupełnie po polsku. Syn jego otrzymał Barłomino, które wkrótce sprzedał baronowi von Fuchs. Fuchs pochodził z Meklenburgii. Od barona Fuchsa nabył majątek kpt. Henpel w roku 1923 i dzierżył go tak długo aż zbankrutował, poczym pozostawiając majątek na pastwę losu uciekł ze swoją kochanką do Warszawy. Było to w 1938 r.

2. BENDARGOWO, gm. Szemud, nosiło dawniej nazwy: Bandirgo, Bandargowo. Najstarsza wzmianka o Bendargowie pochodzi z roku 1284, w którym to książę pomorski Mestwin oddaje pewne dochody pochodzące z kar sądowych hr. Piotrowi Glabunowi, nazywany także Glabunowicz. Historia Bendargowa wykazuje znaczniejsze luki. Według dokumentów z 28 grudnia 1417 r. i 14 lutego 1418 r. miał darować niejaki pan Nitze z Rzucewa majątki Orłamino, Będargowo, Krokowo (częściowo) i Błądzikowo klasztorowi kartuskiemu. W roku 1624 należało Będargowo do Jana Janewicza, sędziego sądu krajowego w Pucku. Z dokumentu w roku 1667 dowiadujemy się, że Bendargowo wydzierżowione zostało niejakiemu Jakóbowi Bendigkowi. W księgach katastralnych konstytucji z roku 1775 figuruje Bendargowo długie lata jako własność rodziny Donimirskich, ostatnio Ludwikowi Donimirskiemu. Po Donimirskich nastąpiła rodzina Wolskich. Ostatnimi właścicielami byli 1847 Zastrow, 1856 Flatow, 1858 Jan Fryderyk, 1859 Edward Zastrow, 1880 Filip Zalewski. Około r. 1890 Zalewscy majątek rozparcelowali i Bendargowo stało się wsią.

(Ciąg dalszy nastąpi)

BRUNON RICHERT.

V GDUŃSKJIM GARDZE

Słuńce skrivo sę za chmurë a svjat sę zrobjił szari. V zómku na Gduńska wojarzkji górze skrzą sę vjide a rech je vjelgji. Je tu dzis vjelgji zindzenji kaszëbskjich panóv. Vszëce vespół żdżą v wojarzkji sali na knjeza Mestvjina. A timczasę gosce provadzą govorzenjé. V jednim nórce spjévo stari guslorz. Bôjorze wo mjecz oparti woddichają jego spjevą. Spjev jego vewołivo na mesle możni czase starków. Przechodają przed wocze pamjęcë knjezovje, wodce a wojarze rozmajitech plemjón: Wobotretóv, Redaróv, Rujanóv, Vjilków a vjele jinech. Vjidzą stanjice z Arkone, Retre, Roztokji, Sztetena, Bjelgardu i Słepska. V tim v dvjerzach stanje knjez

Mestvjin. Govor mjilknje a guslora grę przerivo i wodstavjo guslę. Kasztelan Dobrogost vszestkjich Mestvinovji przedstovjo i zaprovodzo go na stółk knjezovskji. Tero knjez rozpoczino:

— Jo, Mestvjin Dregji, z Boži Łaskji knjez Pomorzigo, dovóm Vama dzis tczëvôrtni Vastovje, barónovje a wojarze vjédzę, jiže po smjerce moji, wostovjom v puscenje a v testamańce zapiseje całi moje knjazestvo, ze vszelakjima gardama, zemjama a lasama, wodama a vsama, Przemesłavovi Dregjimu knjezovji polskjimu, z chtërnim jem ju ten zôpjis v Kępnje dokonôł. Wodtądka ta zemja, i Va lud mdzeła vjérno prze Polsce trëvac a jeji królom vjérno służeła. Nje wużeczeł mje Bóg sëna, chterni mógbe po mje rządzec Pomorzką. Tak jem wolą moją, dlô szczesci vaiigo a té zémji vebrôł jem Przemka na vaszigo knjeza. Prażę róvnak, żebe to le njé moja, ale i vaji volô beła.

Za szteruszk knjez voło dalij vokół sę wobzérając:

— Czë je chto, co zdrzi jinaczi, njech głos zabjéro.

Na słova knjeza mjonę vszetkjich wodrzekł Dobrogost:

— Tvoja je wolô i tvoja je tcza knjezu nasz!

— Vjęc v mjono Boskji przesegôjta — godo knjez — Pater Bernardus njech czeto nam słova a me mdzeme godele slode.

Vjelebni Bernad z Woleve bjerze krziż a czeto słova przesęgę a wojarze mocnim głosem godają za njim:

— V mjono Wojca, a Sena a Decha Svjętigo Amen! Më Barónovje, Kasztelanovje a wojarze tu zeszłi, przësigóme na nôsvjętszi krziż i rene Jezesa Christusa, że zgôdzóme so a wuznôvóme wod dzisa knjeza polskjigo a przechodnich jego przińdzecelóv za naszech knjezóv a królóv, a z Polską prażime bec sparłęczoni na vjeczni czase. Tak nama dopomoże Bóg. Amen.

Kjej skuńczele rzekł knjez:

— Deo gratias! Mdę mógł ju spokójno legnąc v grobje. Boże mjij v wopjece naj tczevôrtną zemję wojcóv. Wod dzis sparłęczoni z Polską mdzeme trëvac be wocalec krój kaszëbskji. Ju wod długjich lat v krôj kaszëbskji vkród sę germańskji lev i mjedvjidz i vestvorzo spustoszenjé. Zmrovjił sę germańskji trój vlóz ve vszetkji kaszëbskji posodłovja a venekóni lud vjelidzkji taco sę po knjejach. Dzis ju z Arkone zdrzi smutno na morskji vałe wostatni kam dovni chvałe. Dzis tu v Gduńsku je serce kraju i stąd na vszetkji strone rozchodają sę drożkji żeco. Jemu mocni wudbe, że jész na kaszëbskji zemji buchuje wogjin naszi chvałe a wod kaszëbskjich wubogjich pjôskóv jeż do spjichóv Elbe rozeskrzą sę płome wodrodë.

JAN ROMPSKI

V TOBJE MÓJ CÉL...

Njigle skra Ormuzda padła mje v deszę —
Rozgrza jéstë popjołë.
Rovno mje beło czë chodzę czë vjiszę
V ledu mego cemjędze...

Jakbe ten fircek szedbem na vreje
Sod sę strzod task, talerzov.
Dzegvjełbem skorkę, rôd, że sę żëje —
Dalek z żëcô burzonov...

Dotknął mje leno svim mjecza rôz wostrzę
Zakłół, szarpnął, rozbudzeł.
Wodtądk ju szarosc mé żëcô ju bestrzę —
V cél jem żëcô wuvjerzeł.

Czë mje dzis vjerzisz, mój brace, Kaszëbo
Że bez ce mje cężko żëc?
Bez ce mje cężko bez chvjilkę choc stanąc
Rovno dze, bë ce nje czëc!

Womón mje svjata je dzivno, dzis cëzi
Njic mje nje cignje jak të!
Mova zôs tvoja mje deszę dzis czarzi
Letuchno możnją gravoce...

Moje móm bajkę, noveższi wużëcé
V deje dlô ce służenjé.
Kjej jem mjoł cos, to ten svjat le, to żëcé:
Kaszebskô, mé tesknjenjé!

KS. JAN SIEG.

KIEDYŚ OTWARTYM OKNEM

Na murnej róży lok:
Pnączek zielony
Kładzie się wiatrem w bok
Do okna strony.

A patrzy róża zeń
Blask ... woń zaświata:
W mego pokoju cień
Jak ludzka głowa

Wnosi mi w mroczny chłód
Blask — woń zaświata:
Coś ponad słońca wschód
I zapach lata.

Wtym znika róży lok:
Pnączek zielony,
Bo zimny wiatr dmie w bok
Z przeciwnej strony.

Druk. Wejherowo - pod Zarząd. Państw. W 00865 Redaktor: Jan Rompski